

## ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

**Halina Parafianowicz**

Białystok

### **Herbert Hoover: próba nowego spojrzenia na prezydenturę**

Kiedy przed wielu laty podjęłam badania nad Herbertem C. Hooverem, interesowała mnie nie tylko prezydentura (1929–1933), ale też jego wieloletnia działalność publiczna przed objęciem urzędu i po odejściu z Białego Domu. Podjęłam wówczas problematykę w Polsce słabo znaną i w zasadzie nieopracowaną. Pobyt na stypendium w USA i wykorzystanie bogatych kolekcji archiwalnych w Herbert Hoover Presidential Library and Museum w West Branch (Iowa), jak również w Hoover Institution on War, Revolution and Peace w Palo Alto (Kalifornia) oraz rozległej literatury przedmiotu umożliwiły kompleksowe badania obejmujące jego życie i wieloletnią działalność. Badania te stwarzały też nowe możliwości interpretacyjne, zwłaszcza w odniesieniu do prezydentury Hoovera, która przez większość badaczy amerykańskich była postrzegana zbyt jednostronnie i bardzo krytycznie. Już kwerenda wstępna utwierdzała mnie w potrzebie podjęcia tej tematyki, także ze względu na utrwalone stereotypy i dwa nurty pisarstwa o Hooverze, a w gruncie rzeczy dwa mity dotyczące jego osoby i działalności<sup>1</sup>. Pierwszy nurt, apologetyczny, dotyczył wcześniejszych etapów jego życia i aktywności, a więc niezwykle sukcesu legendarnego wręcz supermana (milioner, działacz humanitarny, sekretarz handlu), który był prawdziwym ucieleśnieniem *American dream*. Drugi zaś, niezwykle krytyczny, związany był z prezydenturą i negatywną oceną jego rządów przez rodaków, co w przyszłości na wiele dekad ugruntowali też na dobre historycy.

Hoover pochodził z biednej kwakerskiej rodziny wiejskiego kowala z malutkiej miejsciny w West Branch (Iowa). Wcześniej został osierocony i wychowywała go dalsza rodzina. Był prawdziwym człowiekiem amerykańskiego Pogranicza i typowym self-made manem, który dzięki sobie i wytrwałej pracy zawdzięczał kolejne etapy życiowego sukcesu. Po skończeniu

---

<sup>1</sup> Pokłósiem tych badań były artykuły i dwie książki o Hooverze: H. Parafianowicz, *Polska w europejskiej polityce Stanów Zjednoczonych w okresie prezydentury Herberta C. Hoovera (1929–1933)*, Białystok 1991, oraz *Zapomniany prezydent. Biografia polityczna Herberta Clarka Hoovera*, Białystok 1993.

Uniwersytetu Stanforda zrobił zwrotną karierę jako światowej sławy inżynier, ekspert górniczy i biznesmen, dorabiając się w młodym wieku ogromnego majątku. W czasie pierwszej wojny światowej i po jej zakończeniu kierował humanitarną pomocą dla wielu krajów poprzez American Relief Administration (ARA), co przyniosło mu rozgłos i sławę, stając się trampoliną do przyszłej kariery politycznej. W odrodzonej po pierwszej wojnie światowej Polsce Hoover był niezwykle popularny i przez lata funkcjonował w potocznej świadomości jako wielki jej przyjaciel, legendarny altruistyczny Amerykanin życzliwie zainteresowany losem pokrzywdzonych narodów i państw<sup>2</sup>. Ta legenda pomogła mu w karierze politycznej i zdobyciu poparcia wyborców, także polonijnych oraz z innych grup etnicznych.

W latach dwudziestych XX w. Hoover był niezwykle sprawnym i wpływowym sekretarzem handlu w kolejnych republikańskich rządach (nie bez powodu zyskał przydomek „czarodziej gospodarczy”), a w 1928 r. — na fali wielkiej popularności z lat prosperity — zwyciężył w wyborach prezydenckich. Po czterech latach rządów (1929–1933) i zwycięstwie wyborczym jego demokratycznego rywala Franklina D. Roosevelta (FDR) odchodził z Białego Domu jako prezydent niepopularny i nieradzący z kryzysem gospodarczym. Nie brakowało złośliwych komentarzy, że był on tylko „inżynierem parającym się polityką”. I ten wizerunek „kryzysowego prezydenta” utrwalał na dobre jego przeciwnicy polityczni i kolejne pokolenia publicystów oraz badaczy.

Przed rokiem ukazała się najnowsza praca o Herbercie Hooverze<sup>3</sup>, po którą sięgnęłam z wielkim zainteresowaniem. Jak wiadomo, a pisze też o tym autor we wstępie, na gruncie amerykańskim wciąż pokutuje stereotypowe patrzyenie na wieloletnią działalność Hoovera i jego politykę, zwłaszcza w odniesieniu do prezydentury. Co więcej, poważne prace kilku jego biografów i badaczy (m.in. George’a H. Nasha<sup>4</sup>, Ellisa W. Hawleya<sup>5</sup>, Kendricka A. Clementsa<sup>6</sup>, Gary’ego Deana Besta<sup>7</sup>) nie okazały się na tyle skuteczne, by przebić się z próbą reinterpretacji czy choćby bardziej obiektywnego spojrzenia na niektóre aspekty jego polityki. Hoover do dziś bowiem — jak wynika z badań opinii publicznej — jest nie rozumiany albo zapomniany i zbyt surowo oceniany przez rodaków, także przez większość amerykańskich historyków. Stereotypy dotyczące „kryzysowej prezydentury” i „kryzysowego prezydenta”, któremu zarzucano nawet przysłowiową złą pogodę w czasie jego rządów, są niezwykle zakorzenione i na trwałe zagościły w rozlicznych pracach, podręcznikach historii Stanów Zjednoczonych i w ogóle w świadomości szerokich rzesz Amerykanów.

Glen Jeansonne jest profesorem historii na Uniwersytecie Wisconsin w Milwaukee i znanym badaczem i biografem wielu osobistości politycznych, m.in. Hueya P. Longa, Geralda L. K. Smitha oraz Baracka Obamy. Jest też autorem kilku innych prac dotyczących amerykańskiej historii w XX w. oraz licznych artykułów z tej tematyki opublikowanych w pe-

<sup>2</sup> G. J. Lerski, *Herbert Hoover and Poland. A Documentary History of a Friendship*, Stanford 1977.

<sup>3</sup> G. Jeansonne, *The Life of Herbert Hoover. Fighting Quaker, 1928–1933*, New York 2012.

<sup>4</sup> Jest to wielotomowe dzieło George’a H. Nasha. Do tej pory ukazały się trzy tomy: *The Life of Herbert Hoover: The Engineer, 1874–1914*, New York 1983; *The Life of Herbert Hoover: The Humanitarian, 1914–1917*, New York 1988; *The Life of Herbert Hoover: The Master of Emergencies, 1917–1918*, New York 1996.

<sup>5</sup> E. W. Hawley (red.), *Herbert Hoover as Secretary of Commerce: Studies in New Era Thought and Practice*, Iowa 1981.

<sup>6</sup> K. A. Clements, *Hoover, Conservation, and Consumerism: Engineering the Good Life*, Lawrence 2000; *The Life of Herbert Hoover: Imperfect Visionary, 1918–1928*, New York 2010.

<sup>7</sup> G. D. Best, *Herbert Hoover: The Postpresidential Years 1933–1964*, t. I, 1933–1945, t. II, 1946–1964, Stanford 1983.

riodykach specjalistycznych. Najnowsza praca biograficzna o Herbercie Hooverze stanowi plon jego kilkuletnich poszukiwań badawczych, w dużej mierze archiwalnych. Jak wykazuje bibliografia, sięgnął on do wielu źródeł (mimo dostępności niekiedy tak chętnie wykorzystywanych przez amerykańskich historyków) i dokonał znużonej kwerendy materiałowej. Na szczególną uwagę zasługują bogate zbiory w Herbert Hoover Presidential Library and Museum w West Branch, zwłaszcza zdeponowana tam ogromna kolekcja dotycząca samego prezydenta, jego żony Lou Hoover i najbliższych współpracowników, oraz materiały z Hoover Institution Archives w Stanfordzie (głównie źródła dotyczące ARA). Autor korzystał również z wywiadów (tzw. *oral history*) z wieloma osobami z bliskiego otoczenia Hoovera, także z rękopisów dzienników kilku jego współpracowników. Przydatne okazały się też liczne tytuły prasowe, nieopublikowane dysertacje doktorskie oraz książki i artykuły dotyczące Hoovera, jego polityki i czasów, w których żył. Baza źródłowa pracy zasługuje więc na podkreślenie i docenienie.

Książka, jak zapowiada autor, zasadniczo zajmuje się prezydenturą i jest próbą nowego spojrzenia na ten ważny, ale przecież krótki, bo tylko czteroletni okres w niezwykle bogatym i pełnym wszechstronnej działalności życiu Hoovera. Przeżył on bowiem dziewięćdziesiąt ciekawych i twórczych lat, do końca aktywny publicznie.

Praca składa się z 20 rozdziałów, które podejmują najważniejsze zagadnienia z lat prezydentury, zarówno w zakresie polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej. Autor stara się wnikliwie i szczegółowo pokazać jego poczynania prezydenckie, w tym zwłaszcza antykrzysowe, a więc co robił i dlaczego tak a nie inaczej postępował, jaki był odzew tych działań etc. Naturalnie sięga nieraz i do wcześniejszych faktów z życia swego bohatera. Książkę kończy wykaz bibliograficzny (s. 521–532) oraz użyteczny indeks osobowy, a uzupełniają ją także zdjęcia. Szkoda, że tak nieliczne z przebogatej kolekcji hooverianów, bo — jak wiadomo — fotografie i ikonografia kryzysowa odegrały bardzo dużą i skuteczną rolę w kreowaniu wizerunku tego polityka.

Warto podkreślić, że w licznych fragmentach pracy, a w szczególności w kilku rozdziałach (m.in. *Humanizing Hoover, Life in the White House: Personal and Social* czy *The Peter Pan in Hoover: Children and Fish*) autor wiele uwagi poświęcił cechom charakteru, upodobaniom i w ogóle osobowości swego bohatera. Niektóre fragmenty są swoistym studium psychologicznym i czyta się je szczególnie przyjemnie i z zainteresowaniem. Warto dodać, że Hoover miał rozległą, wręcz encyklopedyczną wiedzę na temat świata i rozmaitych dziedzin, którymi się interesował. Pochłaniał dziesiątki książek, w tym także literaturę piękną, regularnie też czytał prasę. Miał wprost fenomenalną pamięć i zdolność przytaczania rozlicznych danych statystycznych i informacji szczegółowych, co robiło ogromne wrażenie na słuchaczach, zwłaszcza dziennikarzach. Warto dodać, że w latach dwudziestych często i chętnie spotykał się z dziennikarzami, którzy okazali się niezmiernie pomocni w kreowaniu jego wizerunku.

Hoover był świetnym rozmówcą, niezwykle taktownym i w gruncie rzeczy nieśmiałym człowiekiem, co czasem mylnie odbierano jako dystans czy nawet wyniosłość. Miał — o czym wiedziało grono bliskich — poczucie humoru i z upodobaniem kolekcjonował karykatury dotyczące jego osoby. Potrafił się szczerze z nich śmiać, a ciekawsze okazy kazał oprawić w ramki i zawiesić w swoim biurze. Przez lata zgromadził bogatą ich kolekcję, łącznie ponad 20 tys. Lubił dzieci i towarzystwo znajomych osób, starannie kultywował przyjaźnie. Był uczciwy, prawdomówny, lojalny. Jego zamiłowanie do pracy i nawyki z tym związane urosły wręcz do legendy. Sam pisał przemówienia i był niezwykle twórczy i kreatywny. Lubił wyzwania i konwersacje z fachowcami, których uważnie słuchał i — jak zapewniał — wciąż się

czegoś od nich uczył. Raczej unikał tzw. *yes man*, bo nie wnosili do dyskusji niczego nowego ani konstruktywnego. Współpracownicy i przyjaciele otaczali „szefa” wielkim respektem, zaufaniem i wręcz podziwem. Ale mimo tak licznych zalet Hoover nie miał cechy niezwykle ważnej i przydatnej dla każdego polityka (zresztą nie lubił tego określenia i uważał się za *public servant*, a nie *politician*) — charyzmy. Okazał się słabym mówcą, co było widoczne i szczególnie niekorzystne w zestawieniu z późniejszym rywalem i następcą — Franklinem D. Rooseveltem. Biograf ukazał więc w pełni rozliczne talenty, predyspozycje, zainteresowania i pasje, jak również niedostatki i słabości swego bohatera. Szerzej też przedstawił życie rodzinne Hooverów. Chciał — co wielokrotnie podkreślał — by czytelnicy po prostu lepiej go poznali i spróbowali zrozumieć motywy jego działań, a zarazem zobiektywizować oceny jego prezydentury.

Z prawdziwą przyjemnością i satysfakcją czytałam fragmenty o Lou Hoover, której słusznie autor poświęcił sporo uwagi, wskazując na jej ważną rolę w działalności publicznej małżonka w kolejnych etapach ich życia. Warto dodać, że i ona przez wiele lat była przez badaczy niedoceniana i zapomniana, bo niejednokrotnie automatycznie niejako przenoszono krytyczne oceny dotyczące prezydentury Hoovera także na nią<sup>8</sup>. Udostępnione przez ćwierćwieczem jej papiery zostały potem dosyć gruntownie przestudiowane przez kilku amerykańskich badaczy, czego efektem były też jej biografie, m.in. Dale’a Mayera<sup>9</sup> oraz Nancy Beck Young<sup>10</sup>. Glen Jeansonne w dużej mierze skorzystał z tych opracowań, ale też czasem sięgnął do archiwaliów, wzbogacając w ten sposób pracę o pewne szczegóły dotyczące w gruncie rzeczy mało znanej aktywności Lou Hoover. Warto pamiętać, że ta uzdolniona absolwentka geologii i poliglotka przez całe życie wspierała męża w poczynaniach zawodowych. Hooverowie tłumaczyli *De Re Metalica*, za którą otrzymali odznaczenie, choć tajemnicą poliszynela był fakt, że była to w głównej mierze jej zasługa. Autor podkreślał talent dziennikarski Lou Hoover, łatwość nawiązywania kontaktów towarzyskich i budowanie więzi w klubach kobiecych Partii Republikańskiej, co dobrze służyło działalności męża i jego późniejszym planom politycznym (s. 39, 349, 350 i in.).

Powszechnie wiadomo, że Lou Hoover jako żona sekretarza Departamentu Handlu nie była zbyt aktywna ani widoczna w mediach. Nie zabierała głosu w kwestiach politycznych, choć brała udział w kampanii wyborczej w 1928 r., towarzysząc małżonkowi podczas tury objazdowej po USA. Występowała czasem w radiu, a przede wszystkim była aktywna w organizacji dziewczęcej Girl Scouts promującej skauting i sport, której przez lata przewodniczyła. 7 XI 1931 r. wygłosiła orędzie radiowe, zachęcając dziewczęta i w ogóle młodzież do przeciwdziałania niekorzystnym następstwom psychicznym i fizycznym kryzysu gospodarczego (s. 262). Warto jednak pamiętać, że ani ona, ani prezydent nie uważali, że polityka jest miejscem dla kobiet, choć popierali ich aktywność zawodową i zaangażowanie publiczne w tradycyjnych dziedzinach, np. wychowania, oświaty i edukacji czy zdrowia. Hoover miał zresztą dosyć silny elektorat kobiecy, co zapewne w znacznej też mierze zawdzięczał żonie.

<sup>8</sup> Po jednym z pobytów w Herbert Hoover Presidential Library and Museum w West Branch (Iowa) i wykorzystaniu materiałów archiwalnych z jej kolekcji napisałam o tym artykuł, przybliżając w ten sposób na gruncie polskim jej postać i aktywność (*Lou Henry Hoover: kobieta niezwykła i nieznana First Lady*, „Studia Podlaskie” 1993, t. IV, s. 115–126).

<sup>9</sup> D. Mayer (red.), *Lou Henry Hoover. Essays on a Busy Life*, Worland 1994; tenże, *Lou Henry Hoover: A Prototype For First Ladies*, Hauppauge 2004.

<sup>10</sup> N. B. Young, *Lou Henry Hoover: Activist First Lady*, Lawrence 2004.

Lou Hoover była kobietą błyskotliwą, czytaną, wiele podróżującą i znającą świat. Była osobą niezależną i przez lata faktycznym partnerem męża, choć tego nigdy nie eksponowała. Ale też nie ukrywała swoich poglądów i – jeśli zachodziła taka potrzeba — śmiało je wyrażała, a nawet demonstrowała. Przykładem jest osławiona ceremonialna herbatka dla żon kongresmenów, organizowana przez nią w Białym Domu. Potrafiła umiejętnie poradzić sobie z niełatwą i budzącą wówczas wiele emocji kwestią, a więc udziałem w niej Jessie DePriest, czarnej żony republikańskiego kongresmena z Chicago Oscara DePriesta (s. 306, 307). Autor ogólnikowo i dyplomatycznie pisze o tym incydencie, o którym szeroko rozpisywały się ówczesne gazety. Sprawa zresztą budziła spore kontrowersje, zwłaszcza na amerykańskim Południu, w gruncie rzeczy rasistowskim i nieakceptującym emancypacji czarnej ludności. Zaproszenie przez prezydentową czarnej małżonki kongresmena spotkało się tam z ostrą krytyką i wrogością, a stratedzy polityczni Hoovera — nie bez powodów przecież — obawiali się o utratę głosów w kampanii wyborczej. First Lady zastosowała „salomonowe rozwiązanie” i zorganizowała dwie herbatki. W jednej uczestniczyły te panie, którym obecność czarnej żony kongresmena nie przeszkadzała, a w drugiej pozostałe.

Lou Hoover aktywnie i na warunkach partnerskich uczestniczyła we wcześniejszych etapach zawodowej kariery męża, wspierała go w działalności charytatywnej, pisarstwie, tłumaczeniach etc. Nie da się jednak mówić o podobnym partnerstwie w latach spędzonych w Białym Domu (s. 353, 354). Hoover bowiem — w odróżnieniu od lat wcześniejszych — nie wprowadzał jej w zawilości polityczne Ameryki i świata ani nie dzielił się swoimi problemami, wynikającymi z obowiązków prezydenckich. First Lady zajmowała się więc głównie swoimi zadaniami, pełniła funkcje ceremonialne, zarządzała Białym Domem, wspierała charytatywnie różne instytucje i osoby etc. Sporo uwagi zajmowało jej życie rodzinne (zwłaszcza dzieci i wnuki), a własne kłopoty zdrowotne też nie ułatwiały jej funkcjonowania w Białym Domu i wypełniania związanych z tym obowiązków. Stosunkowo rzadko wypowiadała się publicznie i udzielała wywiadów, dlatego ówczesni Amerykanie niewiele o niej wiedzieli. Po odejściu z Białego Domu Lou Hoover większość czasu spędzała w ich domu w Palo Alto w ukochanej Kalifornii. Jej śmierć (zmarła nagle 7 I 1944 r.) była bardzo dotkliwym ciosem dla Hoovera, który stracił najwierniejszego, niezawodnego przyjaciela. Dopiero kilka lat potem, podczas porządkowania jej papierów, okazało się, że wiele prywatnych pieniędzy przeznaczała na cele dobroczynne, edukację biednych dzieci, pomoc potrzebującym w dramatycznych okolicznościach w latach kryzysu etc. I nie wiedzieli o tym ani mąż, ani inni jej bliscy. Robiła to po swojemu — cicho, skromnie, bez rozgłosu. I nigdy nie próbowała tego wykorzystać, choćby do ocieplenia wizerunku prezydenta, któremu nierzadko zarzucano bezduszność i wypominano miliony, które zarobił.

Już fragment tytułu pracy, jak i ostatni rozdział (*Fighting Quaker*) wyraźnie określają pewien wątek poszukiwań interpretacyjnych Glenna Jeansonne'a, który jest w tym bardzo konsekwentny<sup>11</sup>. Kwestii kwakerskiego dziedzictwa Hoovera rzeczywiście poświęcił on dużo miejsca, a czasem nawet takie podkreślanie na kolejnych stronach tekstu *Quaker President*, *Quaker ideals*, *Quekerism* etc. może wydawać się zbędne czy przesadne. Jak wiadomo, Hoover nie był zbyt ortodoksyjnym kwakrem, nie przestrzegał rygorystycznych zakazów

---

<sup>11</sup> Warto przypomnieć, że przed wielu laty przyjaciel Hoovera i też kwakier, który go znał i z nim współpracował przez trzydzieści pięć lat, napisał książkę pod podobnym tytułem, D. Hinshaw, *Herbert Hoover: American Quaker*, New York 1950. W wielu fragmentach praca ta — mimo swego subiektywizmu — nie straciła na aktualności, gdyż autor dosyć wnikliwie opisał drogę życiową i karierę Hoovera.



i korzystał z wielu używek (w odróżnieniu od żony nie był abstynentem, lubił wino, palił fajkę). Ale codziennie czytał Biblię, a zaszczerpione w dzieciństwie zasady kwakierstwa były dla niego drogowskazem w całym późniejszym życiu, podejściu do Indian (s. 316–321) czy działalności charytatywnej etc. Być może — jak wskazywali nieraz badacze — miało to wpływ na pokojowość jego polityki (choć oddanym pacyfistą nie był), koncepcje rozbrojenowe i stosunek do Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej (STSM), o czym autor też wspomina (m.in. s. 257). W moim przekonaniu silniejsza była jego awersja do wojny, wynikająca z ogromu zniszczeń i tragicznych doświadczeń pierwszej wojny światowej, na które w przyszłości już jako prezydent nieraz się powoływał, zachęcając skłócone ze sobą narody i państwa do współpracy pokojowej i korzystania w kwestiach spornych z międzynarodowego arbitrażu.

Jednym z pierwszych poczynań prezydenta elekta na forum międzynarodowym była sześciotygodniowa podróż do krajów Ameryki Łacińskiej, która stała się swego rodzaju kamieniem milowym w budowaniu lepszych relacji z krajami regionu i polityki dobrosąsiedzkiej (*good neighbor policy*). Samo określenie, jak i rezultaty tej polityki w przyszłości przypisywano jego następcy Franklinowi D. Rooseveltowi (s. 44–46 i in.)

Autor podkreśla, że Hoover, podobnie jak inny prezydent — Woodrow Wilson — z którym też blisko współpracował, był człowiekiem uniwersytetu. Pielęgnował więź z przyjaciółmi ze studiów i swoją *Alma Mater*, której przeznaczał duże dotacje na cele kampusu w Stanford. Jednym z największych jego osiągnięć, z którego był dumny, było powołanie do życia w Palo Alto Hoover Institution on War, Revolution and Peace. W przyszłości stanie się ona jednym z poważniejszych zbiorów archiwalnych, z których korzystają kolejne pokolenia badaczy z całego świata (s. 100).

Główna uwaga autora ze zrozumiałych względów skupiona jest na polityce wewnętrznej i poczynaniach antykryzysowych administracji i samego Hoovera. Kryzys gospodarczy, zapoczątkowany krachem na giełdzie nowojorskiej jesienią 1929 r., okazał się wieloletnim kataklizmem światowym. Z jego przejawami i ogromem zjawisk kryzysowych, początkowo niewłaściwie zdiagnozowanych również przez Hoovera, jego administracja będzie się zmagać do końca kadencji, a potem spadnie to na następnego prezydenta.

Jednym z większych przedsięwzięć w ramach robót publicznych w latach kryzysu gospodarczego była budowa ogromnej tamy na rzece Kolorado<sup>12</sup>. Perypetie ze zmianami jej nazwy są też świadectwem rywalizacji, ostrych napięć i wrogości pomiędzy Hooverem i Rooseveltem. Pierwotna nazwa tamy (Boulder Dam), zmieniona została na tamę Hoovera, a potem w czasie rządów Roosevelta powrócono do poprzedniej nazwy, a sam Hoover nawet nie był zaproszony na jej uroczyste otwarcie. Ostatecznie w 1947 r. Kongres przywrócił tamie imię Hoovera (s. 210, 211).

Herbert Hoover, który był zwolennikiem indywidualizmu i wolnej ekonomii musiał — pod presją sytuacji — poważnie zweryfikować politykę swego rządu. Mimo że doktrynalnie był przeciwnikiem ingerencji państwa w gospodarkę, musiał w kolejnych miesiącach korygować politykę swego rządu i z czasem, praktycznie od 1931 r., coraz częściej wprowadzał elementy etatyzmu. Było to szczególnie widoczne w sprawach finansów (późniejsza odważna inicjatywa antykryzysowa — powołanie Towarzystwa Rekonstrukcji Finansów), ale też w innych poczynaniach rządowych, które Glen Jeannson omawia dosyć szczegóło-

---

<sup>12</sup> Zob. interesująca praca, szczegółowo opisująca to wielkie przedsięwzięcie, niezwykle ważne dla kilku zachodnich stanów USA, J. Stevens, *Hoover Dam. An American Adventure*, Norman–London 1988.

wo. W kolejnych rozdziałach przedstawia liczne inicjatywy antykrzysowe, zapoczątkowane przez republikanów (m.in. roboty publiczne, wydatna pomoc farmerom, wzrastające wydatki na programy pomocy, poważne ograniczenia wydatków federalnych, pomoc bankom etc.), które potem na znacznie większą skalę będzie kontynuować w ramach *new dealu* administracja Roosevelta. W podsumowaniu tego wątku autor pisze, że do jesieni 1932 r. „pełny program odbudowy był nie tylko przygotowany, ale i wszedł do realizacji [...] Jego następcą zapożyczył liczne programy od Hoovera i wprowadził je na dużo większą skalę, choć miał niewielki wpływ na zwalczenie skutków kryzysu” (s. 277). Na potwierdzenie tezy, że *new deal* w dużym stopniu korzystał z programów poprzednika, autor przywołuje cytaty z wypowiedzi jednego z ekspertów Roosevelta Raymonda Moleya (s. 460), a także członka tzw. trustu mózgow Rexforda G. Tugwella (s. 466).

Autor z zaangażowaniem i polemicznym temperamentem konsekwentnie broni swego bohatera. Słusznie zresztą wskazuje, że wiele przedsięwzięć antykrzysowych ekipy Hoovera potem realizował, i to na wielką skalę, jego następcą, który konsekwentnie i zręcznie odcinał się od jakichkolwiek związków z poprzednikiem i jego polityką. Demokraci i potem niechętnie przyznawali się (choć były wyjątki — jak widać — także z bliskiego kręgu FDR), że cokolwiek zapożyczyli od tak konsekwentnie krytykowanego „kryzysowego prezydenta”. Z kolei i sam Hoover zwykł podkreślać dzielące go z Rooseveltem doktrynalne różnice.

Kilka rozdziałów pracy dotyczy polityki zagranicznej, przy czym autor skupia się na zagadnieniach, do których Hoover przywiązywał szczególną wagę, a więc na planach rozbrojeniowych i stabilizacji gospodarczo-politycznej Niemiec. Ta ostatnia w jego przekonaniu była warunkiem pokoju w Europie (s. 158). Hoover nie rozumiał polityki Francji i był jej konsekwentnym krytykiem. Negatywnie wypowiadał się na temat jej stosunku do sojuszników w Europie Środkowo-Wschodniej, paktów gwarancyjnych, a zwłaszcza rosnących wydatków na rozbudowywaną armię lądową. Nie wyrażał też większego zainteresowania bliższą współpracą polityczną z Francją w celu pacyfikacji nastrojów i napięć w Europie Środkowo-Wschodniej. W dużej mierze można to przypisać poczynaniom sekretarza stanu Henry’ego L. Stimsona, który był silną osobowością w gabinecie Hoovera i w niemalym stopniu kształtował politykę zagraniczną. Nierzadko też ich poglądy były rozbieżne, zwłaszcza jeśli chodzi o metody i taktykę (np. w kwestii konfliktu w Mandżurii, s. 160, 161, 343–345). Stimson opowiadał się za sankcjami ekonomicznymi przeciwko Japonii, czemu prezydent był przeciwny. Ale wypracowana potem tzw. doktryna nieuznawania (*nonrecognition doctrine*), często też nazywana doktryną Stimsona, przez niektórych historyków uznana jest, moim zdaniem słusznie, za ich wspólne dzieło.

Glen Jeansonne szczegółowo przedstawia liczne poczynania administracji Hoovera i próby ratowania światowych finansów i rekonstrukcji gospodarczej państw europejskich, ogłoszenie moratorium Hoovera, przygotowanie konferencji w Lozannie czy rozbrojeniowej w Genewie (są to zresztą kwestie dobrze opracowane i powszechnie znane). Analizuje kolejne spotkania w stolicach europejskich z udziałem przedstawicieli amerykańskiego rządu, jak również wizyty polityków europejskich w Waszyngtonie. Okazywana nieraz niechęć, a nawet awersja Hoovera do Francji podobno nie dała o sobie znać w trakcie rozmów na temat długów wojennych z premierem Pierre’em Lavalem w czasie jego wizyty pod koniec października 1931 r. (s. 335, 336). Osobiście odczułam pewien niedosyt informacji odnośnie do tej wizyty, jak i niedługo potem ministra spraw zagranicznych Włoch Dina Grandiego. Nie chodzi wcale o jakieś nieistotne szczegóły, tylko o tematykę podejmowaną w trakcie tych rozmów. Doszło w tym czasie bowiem do słynnego incydentu i głośnej wypowiedzi senatora Williama Boraha, przewodniczącego senackiej Komisji Spraw Zagranicznych. Stwierdził on,

że dla pacyfikacji napięć i uzdrowienia gospodarczo–politycznej sytuacji w Europie... dopuszcza, a nawet widzi potrzebę korekty granicy polsko–niemieckiej w odniesieniu do tzw. korytarza i Górnego Śląska. Wypowiedź ta wywołała zdecydowaną reakcję Polski, oficjalne *démarche*, a także protesty zaniepokojonej Polonii. W rezultacie administracja Hoovera zdystansowała się wobec wypowiedzi senatora Boraha, a Biały Dom wydał w tej kwestii specjalne oświadczenie<sup>13</sup>. Tak czy inaczej problem ówczesnego pokojowego rewizjonizmu i stosunek do niego administracji Hoovera był kwestią niepokojącą z punktu widzenia interesów Polski. W niemałym też stopniu wpłynął na ochłodzenie stosunków polsko–amerykańskich w kolejnych latach (ale to już problem polityki następcy Hoovera, Roosevelta).

Warto odnotować drobne polonika w tej książce. Nawiasem mówiąc, Polska nie stanowi w tej pracy istotniejszego elementu, bo i nim nie była w polityce Hoovera, mimo *wishful thinking* wielu naszych rodaków, wiążących z nim — ze względu na wcześniejsze związki z Polską i działalność ARA — szczególne nadzieje na bliższą współpracę. Jest tam jedynie kilka razy wzmiankowana w kontekście długów wojennych. Ale wspomniana jest wizyta w Białym Domu 25 I 1932 r. Ignacego Paderewskiego. Wieczorem wystąpił on tam z koncertem, z którego dochód przekazał Amerykańskiemu Czerwonemu Krzyżowi na pomoc bezrobotnym. Inicjatorką tego spotkania, jak również kilku innych charytatywnych koncertów naszego wirtuoza, była Lou Hoover (s. 262). Paderewski spłacał w ten symboliczny sposób dług Hooverowi i Ameryce za pomoc Polsce po pierwszej wojnie światowej w ramach ARA, o czym chętnie wspominał sam mistrz, jak i jego późniejsi biografowie.

Glen Jeansonne jest niewątpliwym sympatykiem, a nawet zwolennikiem i obrońcą Hoovera, co chwilami — ze względu na zaangażowanie emocjonalne autora — może trochę razić. Nie podzielam też jego interpretacji stosunku Hoovera do problemu weteranów (s. 292–301), gdyż kolejne rządy republikanów w latach dwudziestych go nie rozwiązały. Natomiast w czasie kryzysu, gdy panowały olbrzymie napięcia i frustracja spowodowane marszem tzw. *bonus army* na Waszyngton i okupacją pól Anacostii przez zdesperowanych weteranów, także rząd Hoovera nie podjął konkretnych działań dla jego rozwiązania. Akcja spacyfikowania demonstrujących niezadowolonych kombatanów i wprowadzenie w tym celu wojska na czele z gen. Douglasem MacArthurem przechyliły przysłowiową czarę goryczy zawiedzionych weteranów. Wiele słów krytyki pod adresem administracji, jak i samego prezydenta zamieszczały w kolejnych tygodniach amerykańskie media. W moim przekonaniu — i w tym się różnię z autorem — zaciążyło to w dużej mierze na wyniku wyborów prezydenckich jesienią 1932 r., dając tak zdecydowaną przewagę kandydatowi demokratów. Doniesienia prasowe o drażliwej kwestii weteranów przelały przysłowiową czarę goryczy dla milionów Amerykanów i ich rodzin niezadowolonych, sfrustrowanych i rozzaczarowanych z dotychczasowej polityki rządu.

Oszczercze publikacje z kampanii z 1932 r.<sup>14</sup>, demonizujące wszystko, co wiązało się z Hooverem i jego polityką, utrwaliły na dobre wizerunek biernego, nic nierobiącego prezydenta (*do-nothing president*) i negatywny obraz jego rządów (s. 395–397). Ugruntowane w ten sposób w świadomości Amerykanów krytyczne oceny prezydentury Herberta Hoovera

<sup>13</sup> Szerzej na ten temat H. Parafianowicz, *Polska w europejskiej*, op. cit. Także na gruncie amerykańskim pisał o tym przed laty N. Pease, *Poland, the United States and the Stabilization of Europe, 1919–1933*, New York 1986.

<sup>14</sup> Dla przykładu przywołam kilka prac: J. Hamil, *The Strange Career of Mr. Hoover Under Two Flags*, New York 1932; W. Liggett, *The Rise of Herbert Hoover*, New York 1932; J. O' Brien, *Hoover's Millions and How He Made Them*, New York 1932.



miały wpływ nie tylko na wybory w 1932 r., ale i pozostały trwałym elementem w krytycznym nurcie historiografii.

8 XI 1932 r. 22,8 mln wyborców (59%) poparło Roosevelta, a tylko 15,8 mln (41%) Hoovera. Trudny okres interregnum dopełnił reszty, a ceremonię zaprzysiężenia następcy 4 III 1933 r. należy uznać za jeden z najtrudniejszych dni Hoovera. Tak zakończyła się kariera polityczna tego ostatniego, skazanego w kolejnych latach na swego rodzaju niebyt i polityczne wygnanie. Partia Republikańska straciła w ten sposób dominację i przewagę na dwadzieścia lat (a więc na kolejne rządy Roosevelta i Harry'ego Trumana), aż do zwycięstwa Dwighta Eisenhowera w 1952 r.

W drugiej połowie lat trzydziestych Hoover pozostawał osamotniony i odsunięty od głównego nurtu także we własnej partii. Miał powody do żalu i rozgoryczenia, gdyż zbyt łatwo i szybko zapomniano o nim oraz jego wcześniejszych dokonaniach i zasługach. Nie wykazywał zrozumienia dla polityki następcy i też go nie oszczędzał, co jedynie utrwaliło ich wzajemne animozje. Nigdy się nie doczekał telefonu z Białego Domu ani jakiegokolwiek oferty współpracy ze strony Roosevelta. Zrobił to dopiero Harry Truman, proponując mu zajęcie się pomocą żywnościowo-surowcową po drugiej wojnie światowej państwom potrzebującym (w przyszłości eksprezydent zaangażował się w pracę UNRRA).

Hoover, który zawsze ciężko pracował, nie unikał jej także w wieku sędziwym. Wiele pisał i pobił pod tym względem rekord wśród amerykańskich prezydentów, był bowiem autorem... trzydziestu trzech książek! Do końca życia (zmarł 20 X 1964 r. w Nowym Jorku) interesował się nie tylko sytuacją w USA, ale i polityką światową. Nie zdążył dokończyć kolejnej pracy *Freedom Betrayed*. Warto nadmienić, że znał osobiście wszystkich kolejnych mieszkańców Białego Domu, poczynając od Theodore'a Roosevelta do Johna F. Kennedy'ego.

Praca kończy się interesującym rozdziałem *Fighting Quaker*, w którym autor podsumowuje dokonania Herberta Hoovera, w tym także prezydenckie. Trudno polemizować z jego opinią, że gdyby nie kryzys gospodarczy, na który przypadła jego prezydentura, Hoover byłby zapamiętany nie tylko jako niezwykły działacz humanitarny, ale przede wszystkim jako zaangażowany reformator, twórca amerykańskiej prosperity i potęgi gospodarczej oraz wielki Amerykanin, zasłużony także w historii świata.

Jest to ciekawa i wartościowa pozycja, przybliżająca nie tylko życie i aktywność Herberta Hoovera, ale i rewidująca wiele stereotypowych, uproszczonych i w gruncie rzeczy niesprawiedliwych sądów o 31 prezydencie USA. Skłania też do refleksji na temat polityki antykryzysowej republikanów i demokratów (od dawna zresztą trwa niewygasły do dziś spór w amerykańskiej historiografii na ten temat), a zwłaszcza do nowego spojrzenia i nowych pytań o ich skuteczność w walce z kryzysem gospodarczym w latach trzydziestych. Kryzys gospodarczy i jego dotkliwe skutki były niezwykle dramatycznym doświadczeniem dla milionów Amerykanów i ich rodzin. Większość ich — jak wykazywały kolejne badania opinii publicznej — uznaje je za bardziej traumatyczne niż doświadczenia drugiej wojny światowej. Pamięć o tych kryzysowych latach na długo i trwale związana została przede wszystkim z nazwiskiem Hoovera i towarzyszy wielu z nich do dziś, także kolejnym pokoleniom Amerykanów. Pewnie dlatego tak trudno o bardziej zobiektywizowaną i wyważoną ocenę polityki prezydenckiej Herberta Hoovera.